Nr. 31 Nowy Targ, dnia 29 lipca 1917 Rok V.

1917

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

O nasz strój.

Do najpiękniejszych strojów polskich należy bezspornie strój góralski, strój podhalańców. Od najdawniejszych czasów był on podziwem wszystkich, którzy go widzieli na naszym junaku lub na poważnym gazdzie. Guńka. zwana także cuchą, zarzucona na ramię, dawała naszym „słuchajóm„ wygląd drapieżnego orła. Wyszycia na portkach i cusze zwane cyframi budziły zachwyt doborem kolorów i ornamentacyą. Czerwone i wyszywane serdaki przy białej, lub czarnej guni tworzyły malowniczy wygląd. Liczni artyści malarze studyowali ten strój i przenosili go na płótno.

Wojna obecna, która niszczy stały porządek, zagraża także strojowi naszemu i to bardzo poważnie wskutek zarządzonej rekwizycyi całej wełny.

Ludność Podhala, posiadająca liczne polany i hale w górach, wypasa i choduje dość znaczną liczbę owiec, bo w powiecie nowotarskim dochodzi do 30 tysięcy sztuk. Z wełny wyrabia ludność sama specyalne sukno białe lub czarne, które jej służy na odzież. Wskutek rekwizycyi całej wełny, ludnośc nie będzie mogła sporządzać same odzieży a w braku sukna swego wyrobu będzie zmuszona kupować ubranie zwane obecnie, ceperskim“. Gdy zaś ludność zaopatrzy się w ubrania czarne to później może łatwo przyzwyczaić się do niego i w ten sposób piękny strój góralski poszedłby w zapomnienie. Żywimy jednak nadzieję, że z taką samą odpornością w przyszłośc nasz lud będzie bronił swego odrębnego stroju, z jaką go bronił przed amerykanami lub innymi, którzy ceperski strój po powrocie z fabryk lub z Prus chcieli w użycie wprowadzić.

Wskutek rekwizycyi skór grozi takie zanik wyrobu serdaków; lecz zapasy, jakie ma lud w tym ozdobnym i ciepłym stroju, każą wnosić, że po wojnie ta część ubrania nie zaginie.

Gazeta nasza i Związek górali będą czuwać nad tem, aby strój zachować. Wiemy już, że poseł Ptaś robił starania, aby całej wełny nie zabierano, ale jego usiłowania w tym kierunku pozostały bez skutku. Natomiast cena wełny ma być wyższą. W tym kierunku należy dołożyć starań, aby za wełnę płacono zaraz, a nie dopiero po wypraniu jej i zważeniu, gdyż czekanie za pieniędzmi zraża ludność, gdyż im później dostanie go wytwórca, to za niego mniej może kupić gdyż pieniądz tanieje. —

Przegląd tygodniowy.

Nowy kanclerz Rzeszy niemieckiej Dr Michaelis na posiedzeniu parlamentu przedstawił w mowie program, na podstawie którego ma sprawować rządy, jak również złożył oświadczenie w sprawie wojny. Władzy swojej podporządkowuje kanclerz programy wszystkich stronnictw. Jedności i solidarności w działaniu i bezwzględnego posłuszeństwa władzom, o to program myśli kanclerza. — W sprawie wojny oświadczył kanclerz, że Niemcy były skłonne do pokoju, lecz wyciągnięta dłoń w sprawie pokoju natrafiała w próżnię u nieprzyjaciół. Żadna cząstka ziemi zdobytej nie może być oddana — potęga na lądzie — wolność mórz, zwrot kolonii, ubezpieczenie granic, to program pokojowy Niemiec. Wobec tego wojna będzie się ciągnęła dalej.

W Rosyi panują rozruchy przeciw Rządowi rewolucyjnemu, urządzane przez socyalistów skrajnego i pokojowego kierunku. Rząd tymczasowy stłumił krwawo rozruchy, przywódców poaresztował, rzucił na nich podejrzenie, że działają w porozumieniu i na rzecz Niemiec.

W Hiszpanii rozdwojenie. Północna część Hiszpanii z miastem Barceloną jest dążności republikańskich i pragnie wojny po stronie koalicyi. Południowa Hiszpania monarchiczna pragnie zachować neutralność we wojnie światowej. W północnej części przychodzi do częstych zaburzeń, grożących zgotowaniem Hiszpanii tego, co się stało z Grecyą.

Państwo Syam, położone w Indyach zagangesowych w Azyi wypowiedziało wojnę państwom centralnym.

Na Węgrzech w stronnictwie hr Tiszy nastąpił rozłam; blizko 40 posłów wystąpiło z tak zwanej partyi pracy i zgłosiło przystąpienie do stronnictw nowego rządu, wskutek czego hr. Esterhazy posiada już zapewnioną w Sejmie większość; wybory więc nowe do Sejmu byłyby zbyteczne. —

Sprawy Polskie.

Zwołanie Koła Sejmowego, na któremby załatwiono tak zwaną sprawę legionu wschodniego i rozwiązano zupełnie Naczelny Komitet Narodowy nie może się doczekać urzeczywistnienia. Stronnictwa podtrzymujące wątły żywot tej niedawno potężnej instytucyi w obawie o przyszłość swoich ludzi, radeby to schronienie jak najdłużej przy życiu podtrzymać.

Wielkie wrażenie wywołało w opinii polskiej aresztowanie Piłsudzkiego i pułkownika ze sztabu legionów Sosnkowskiego. Aresztowania te stoją w związku z niezłożeniem przysięgi przez żołnierzy służących dawniej w brygadzie Piłsudzkiego. Niezaprzysiężeni legioniści zostali odstawieni do obozów internowanych a Piłsudzki został wywieziony do Niemiec.

Wstawienie się Rady stanu za uwięzionymi na razie zostało bez skutku.

W parlamencie niemieckiem poseł Seyda imieniem Koła Polskiego w Berlinie nad oświadczeniem pokojowem złożył następującą deklaracyę:

My Polacy

którzy zawsze wyznawaliśmy zasadę prawa narodów decydowania o własnym losie, protestujemy przeciw temu, aby przy zakończeniu wojny całe narody lub części narodów zostały wbrew woli własnej przyłączone w drodze aneksyi do innego państwa.

Żywimy nadzieję, że pomimo wszelkiej nienawiści, jaką wywoła obecna wojna pomiędzy narodami, ludzkość poprzez morze krwi przyjdzie do przekonania, iż żaden naród nie ma prawa do ciemiężenia drugiego narodu, że przeciwnie, każdy narod posiada prawo do wolnego i nieskrępowanego rozwoju swej jaźni narodowej.

Jeżeli przekonanie takie stanie się ogólną własnością narodów, natenczas nastąpi trwały i prawdziwy pokój ku ogólnemu dobru i szczęścia całej ludzkości.

Oświadczenie to podtrzymujemy w całej pełni i dziś. Dążenie do przyspieszenia pokoju wewnętrznego swobodnego rozwoju, które się obecnie tak silnie w tym parlamencie ujawniło możemy tylko powitać z radością.

Proponowana przez partyę większości rezolucya będąca wyrazem tych dążeń, jest dla nas z powodu swej tendencyi pokojowej na ogół sympatyczną, nie odpowiada jednak w zupełności zasadom. w naszem oświadczeniu zawartem. Nie możemy przeto za nią głosować i dlatego wstrzymujemy się od głosowania.

Fronty bojowe.

Walki na froncie wschodnim przybrały dla nas nadzwyczaj korzystny wynik. Wiadomo, że 1 lipca Rosyanie rozpoczęli atak od Karpat aż do Pińska. — Zyskali między Dniestrem a Karpatami ponad 20 kilometrów w terenie i w pochodzie swoim od Stanisławowa po zajęciu Halicza i Kałusza posunęli się na zachodni brzeg Łomnicy. Wtedy to nasze kierownictwo armii sprawiło Moskalom wielką

niespodziankę. Gwałtownymi atakami wyparły wojska sprzymierzone Rosyan na wschodni brzeg Łomnicy, odebrały Kałusz i cofnęły pod Karpatami pokalające szeregi moskiewskie. Równocześnie zaś siły sprzymierzone urządziły atak na pozycye rosyjskie na przestrzeni Zborów - Olejów i tutaj po zniszczeniu rowów rosyjskich działaniem artyleryi w atakach złamały front rosyjski - co może sprowadzić nieobliczalne skutki. Moskale, nie spodziewając się ataku pierzchli w rozsypkę a nasze wojska maszerują wśród walk za cofającym się nieprzyjacielem na Tarnopol.

W skutek przełamania frontu rosyjskiego, pozycye rosyjskie położone nad Złotą Lipą musiały się zachwiać, gdyż armie sprzymierzone mogły je z tyłów otoczyć. Aby tego uniknąć cofnął się front rosyjski na wschód, a również i siły rosyjskie na południe od Dniestru nie mogąc się utrzymać w wysuniętych daleko na zachód pozycyach, rozpoczęły odwrót, tracąc Halicz i Stanisławów.

Dziś walki toczą się o posiadanie Tarnopola. Poczta ustna zajęła już Tarnopol tydzień temu, budząc radość w narodzie — następnie były wieści o pożarach w Tarnopolu. Z chwilą zaś, gdy czytelnicy gazetkę będą mieć w ręku Tarnopol będzie w naszem posiadaniu.

W czasie odwrotu Moskali wzięły zwycięskie wojska 5 tysięcy żołnierzy do niewoli, zdobyły 47 armat i wielkie zapasy żywności i amunicyi. Moskale w odwrocie palą wsie i osady ludzkie. Rozprężenie w armii i na froncie jest tak wielkie że całe pułki nie chcą się bić tylko się cofają.

Aby odciążyć front pod Tarnopolem rozpoczęli Moskale i Rumuni gwałtowne walki w dolinie Casinu i Susita w Karpatach w trójkącie trzech państw koło Dornej Vatry i w dolnym biegu Seretu. Również gwałtowne walki toczą się na Polesiu nad Szczarą i Serweczem, na Litwie między Krewem a Smorgoniami, na północ od jeziora Narocz, tudzież w Kurlandyi między jeziorem Dryświaty a Dźwinskiem.

Na **Bałkanach** i we **Włoszech** nic nowego.

Również na **zachodzie** mimo ciągłych walk artyleryi i ataków piechoty położenie nie uległo zmianie.

Na morzu okręty angielskie zatopiły i zabrały 9 statków handlowych niemieckich koło wybrzeży holenderskich, naruszając tem samem neutralność Holandyi.

Na frontach **tureckich** nic nowego.

Ignacy Moczydłowski.

Gronków jedna z najstarszych osad na Podhalu.

(Ciąg dalszy)

XVII.

Przygotowania Nowotarżan do wytoczenia sporu fiscusowi austryackiemu o oddanie Gronkowa.

Po pierwszym rozbiorze Polski w. r. 1772. którym Galicya przypadła Austryi, Nowotarżanie zajęli się zbieraniem materyału dowodowego do wytoczenia fiscucowi austyackiemu sporu o oddanie Gronkowa. Wszelkich w tym względzie wskazówek udzielał D. Kozielski ze Lwowa Andrzejowi Moszkiewiczowi w Nowym Targu. Tego zaś zadaniem było, zbieranie dowodów, informacyi od Nowotarżan i przesyłanie sprawozdań do Lwowa. Kozielski pismem z d. 5. czerwca 1776 oznajmił Moszkiewiczowi:

„O wieś Gronków procesować się nie można, pokąd wprzód scripta z Węgier antentyczne ab antiquo z miastem immediate graniczenia probujące nie będą Na to odpisał Moszkiewicz.

„Szukaliśmy u Imci P. P. Horwatow, possessorów Białey Węgierskiej ograniczenia, dokumentów, teć ci dóbr swoich ograniczenia żadnego nie mają i nigdzie żadnych dokumentów wynaleść nie możemy Podczas rewolucyi Szweckiej za króla Jana Kazimierza dekret rewizyi czyli komisyi u Patrona w Warszawie z inszemi dokumentami zaginął. A gdyby wsi Gronkowa na te dokumenta, których kopie wysłaliśmy już, ciężko było dostać, niechay przynajmniey przy tych gruntach, które teraz posiadamy, się utrzymamy, ponieważ co rok nie tylko Waksmundzianie ale y Gronkowianie violenter na kilka zagonów przyczyniają sobie. Spodziewamy się przynajmniej to odebrać, co przez kilkanaście lat świeżo nam, gdy Revisia y kopców wysypanie wypadnie, przyorali odbierzemy.“

Kozielski następnie pisze:

„Wyczytałam z scriptów przysłanych, iż Waksmund wieś, quondam zwała się „Stare Cło“, doczytuje się także, że y Gronków zwany jest Stare Cło. Gdy to rozważam, dorozumiewam się, iż wieś Waksmund od cła quondam w nim bywać musianego y słusznie gdyż wieś ta dawna być się zdaie i na gościńcu publicznym i starodawnym jest lokowana. A ponieważ Gronków nie jest na gościńcu y daleko późniejszemi czasy wieś ta zasadzona jest, proszę mnie objaśnić, skąd się iego determinacya wzięła, Stare Cło“

Moszkiewicz przesłał następujące wyjaśnienia.

„Stare Cło“ że się pokazuje w dokumentach Waksmundzkich iako y Gronkowskich przyczyna iest

Kołowacizna u owiec.

Kołowacizna tem się znamionuje, że owca tą chorobą dotknięta, dostaje zawroju głowy, chodzi w kółko czyli kołuje. Kołowacizna bywa dwojaka a mianowicie: kołowacizna prawdziwa i kołowacizna fałszywa czyli gzikowa. Obydwie opiszę pokrótce bo może się to hodowcom owiec na Podhalu bardzo przydać.

W przewodzie pokarmowym psa żyje tasiemiec czyli soliter, którego dojrzałe, jajkami wypełnione człony z kałem odchodzą. Jeżeli jajka te dostaną się na pastwisko, o co bardzo łatwo przy psach pasterskich, to łatwo przez owce zostaną zjedzone. W przewodzie pokarmowym owcy wylęgają się z tych jajek zarodki, które przez cienkie ściany naczyń krwionośnych dostają się do krwi, a ta roznosi je po całem ciele. Jednak tylko te zarodki rozwijają się prawidłowo, które dostały się do mózgu i tam na jego powierzchni potrafiły się uczepić, inne wszystkie marnieją. Zarodek osiadły na mózgu wyrasta na przeródkę tasiemca psiego, mającego kształt pęcherza błotniastego, wypełnionego płynem wodnistym a dochodzącego wielkości kurzego jajka. Na wewnętrznej powierzchni tego pęche[illegible] znajduje się mnóstwo obok siebie ułożonych główek, z których wrazie pożarcia przez psa owego pęcherza wraz z mózgiem owcy, wyrastają w przewodzie pokarmowym psa tasiemce. Z tych tasiemców odrywają się znowu dojrzałe jajkami wypełnione człony, aby znowu na pastwisku przez owce zjedzone zostały. Tasiemiec ten żyje na mózgu owcy jako pasorzyt we formie niedokształconej i powoduje kołowaciznę prawdziwą, a w przewodzie pokarmowym psa żyje jako pasorzyt we formie dojrzałej. Ta kołowacizna dość rzadko się trafia, jest nieuleczalną i owca tą chorobą dotknięta, musi zginąć. Choroba ta pojawia się zwykle u jagniąt a rzadko u starych owiec. Tę chorobę można poznać po następujących objawach. Jagnięta stają się smutne i chore chodzą powoli, pozostają za stadem, źle się pasą i źle odżywiają; głowę noszą na dół zwieszoną, lub zanadto do góry podnoszą i zwracają ku tyłowi albo w prawo albo w lewo. Oczy mają zaczerwienione, źrenice rozszerzone a wzrok ich błędny. Przy silniejszem podrażnieniu mózgu okazują jakoby znamiona głupoty, biegną na oślep naprzód i uderzają głową o przedmioty na drodze stojące, to znów biegają w kółko, to w prawo, to w lewo, wreszcie padają na ziemię, pienią się, zgrzycą zębami, grzebią nogami, i po każdym takim napadzie są bardzo osłabione. Takie napady powtarzają się od czasu do czasu przez kilka miesięcy a wreszcie jagnię ginie. Najlepiej jest takie jagnięta:

Gdy miasto dawniejsze lokowane było nie przy gościńcu w tym mieyscu, gdzie teraz Waksmund, na gościńcu iadąc od „Czorsztyna z Węgier, na mieyskich łanach postawione było cło. Może to bydź że y na trakcie iadąc od Białey (tj. Uj Bela) gdzie teraz Gronków, od gruntów mieyskich nazwany było także cło: ale to bardziey, że w jednym położeniu Stare Cło y grunta były miejskie, wszelako podług przywileju największy fundament Starego Cła“ jest wyrażona lokacya w te słowa (tu przytacza odnośny ustęp dotyczący osady Antiquum Theloneum, z przywileju Kazimierza W.)

Z wywodów tych widocznem jest, iż Nowy Targ nie posiadał odpowiednich dokumentów na poparcie swych pretensyj do Gronkowa, oraz na twierdzenia, że Gronków osadzony został na łanach miejskich, że sami byli w wątpliwości, czyby Gronków odzyskać mogli, a rozchodziło się im już tylko o te grunta, które im świeżo miały być zabierane, dalej że Nowotarżanie nazwę Gronków wywodzili od słowa gront, w końcu, że Waksmund według mieszkańców tegoż miał być poprzednio osadą Starem Cłem.

W zażaleniach wnoszonych przez Waksmundzian z powodu naruszenia granic przez Nowot[illegible] Waksmundzianie do słowa Waksmund dodawali „alias Stare Cło“ „lub Stare Cło alias Waksmund“, zaś Nowotarżanie do słowa Gronków, dodawali Gronków to „dawne Cło“ lub „Stare Cło“.

Wprost błędnem było twierdzenie Waksmundzian jakoby Waksmund był poprzednio osadą Stare Cło.

Osada „Stare Cło“, dzisiejszy Gronków nie graniczył i nie graniczy bezpośrednio z Waksmundem i był w stosunku do obszaru pierwotnej wsi Waksmunda bardzo małą osadą. Przytem w r. 1564 istniała osada Gronków, której początek dał pan Wierzbięta, a tenże nie osadzał Gronkowa na gruntach miejskich, Nowotarżanie wnosili zażalenia na dzierżawców wsi Gronkowa począwszy na Sienieńskiego, zarzucając im, iż zagrabiają grunta miejskie i na nich Gronków osadzają. Wiadomo zaś, że Sienieński jako starosta Czorsztyński i jako posiadacz Gronkowa rządził w czasie od r. 1580 do r. 1596 a zatem w czasie, w którym już od kilkunastu lat przedtem powstała osada o nazwie „Gronków“.

Nowotarżanie twierdzili, że nazwa „Gronków“ pochodzi od słowa „gruntów,“ dlatego, że według ich mniemania Gronków osadzony został na gruntach miejskich, a nie wiedzieli, że osadzie tej dał początek pan Wierzbięta i że pierwotną nazwą osady tej była „Gromków“ a nie Gronków i na Pana Wierzbiętę nie wnosili zażaleń, jakoby tenże do osadzania Gromkowa grabił grunta miejskie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ta zaraz po spostrzeżeniu choroby zabić, mięso i skórę użyć, a głowę całą zakopać głęboko, aby psy nie wygrzebały.

Kołowacizna gzikowa czyli fałszywa. Powodem tej kołowacizny jest giez owczy. Jest to mucha przebywająca w miesiącach lipcu i sierpniu w owczarniach a także i na pastwiskach, gdzie w południowych godzinach dni gorących i parnych lata nad owcami, wydając właściwy sobie brzęk. Owce usłyszawszy to brzęczenie nad sobą skupiają się zwłaszcza starsze w gromadki, głowami do siebie zwróconemi i na dół zwieszonemi tak, że nosami dotykają ziemi. Czynią to zaś dlatego, aby giez nie usiadł im na nosie i nie wstrzyknął do nozdrzy jajek. To zachowanie się starszych owiec chroni je od tego dokuczliwego pasorzyta, za to udaje się mu to łatwiej z jagniętami. Samica gza owczego usiadłszy jagnięciu na nosie wstrzykuje mu w okamgnieniu jajka do nozdrzy z których zaraz wylęgają się gąsieniczki i posuwają się w górę do zatok czołowych do zatok we wyrostkach rogowych i do zatok dolnoszczękowych. W tych zatokach się zatrzymują i drażniąc błony śluzowe, powodują silny napływ krwi do tychże a pośrednio i do głowy. Drażnione błony zatokowe wydzielają wiele śluzu, którym się one żywią i rosną wypełniając sobą nieraz całe zatoki. Po dziewięciu miesiącach odrywają się od ścian zatokowych i wracają do nozdrzy, skąd przez kichanie zostają wyrzucone na zewnątrz. Wyrzucone pędraki ulegają w ziemi przeobrażeniu w pupkę, z której w szóstym tygodniu wylatuje owad doskonały, giez owczy. — Oznaki tej choroby są częste kichania i obfity wypływ śluzu z nosa zrazu czystego a z czasem ropnego i obfite łzawienie oczu. Podobnie jak przy kołowaciźnie prawdziwej chore owce noszą głowę nie naturalnie. Przy większej ilości tych pasorzytów w zatokach, pojawia się brak apetytu, posmutnienie, osłabienie i często wśród objawów jak przy prawdziwej kołowaciźnie owca ginie. Sztuki silniejsze, które nie mają wiele pasorzytów, przetrzymują tę chorobę do maja, w którym to miesiącu te pasorzyty opuszczają swego żywiciela a owce potem łatwo do sił przychodzą.

Wiśnicz 22. VI. 1917. Szczepanik.

Święty pod Babią górą.

Dokończenie.

Gdzie juz sam djabeł nie potrafi tam pośle babę. Tak to starzy powiadają, i cosik — kasik słuśnie, bo słuchajcie jak to było:

Przychodzi do świętego baba i skarży się; biedna wdowa, dzieci drobne, a tu kumoter Tomek jej ostatni kawałek chleba chce odebrać.

Oto chce jej odebrać grunt i prawocą się juz wysej 10 lat. On co kazdemu potrafi coś dobrego poradzić, kazdemu potrafi pomoc, niech też jej; biednej wdowy i sierot nieopuszcza.

I jozei opowiadać jak się to prawo wlece, z kąd pochodzi grunt i jakiem sposobem go kumoter Tomek wymaga. Święty zaś, miał dobre serce; ulitował się nad kobietą i tak się ulitował, że przez litość niespostrzegł, ze tu niechodzi o uratowanie wdowy i sierot jeno o ukrzywdzenie kumotra Tomka. Niespostrzegł tego święty, choć miał ocy przenikliwe, i dał babie porade, jak by prawo wygrać naiste. W parę tygodni do świętego jakiś jegomość, przychodzi juz zawcas rana, a ze zastał świętego przy modlitwie, to tez siadnął do kąta, zapalił fajkę, potem palił i pluł. Modlitwa trwała długo, więc on tez spluł prawie całą podłogę i juz nad tem zacął zmyślać, gdzie by jesce pluć, kiedy nareście święty ukończywsy modlitwę, wita go serdecnie.

— I cóż wam dobry cłowieku?

— Chłopina nieodpowiedział zaraz; jeno milcał, jeno ocami mrugał i tajemnico się uśmiechał.

— Wielka to rzec, jakiej tu jesce niebyło, — odezwał się nareście dobrodziej — Pacamajduła wygrała proces.

— Gdzie?

— A no przecież w mieście, w sądzie. To wy wielmożny panie o nicem nie wiecie? A to przecież o tym procesie kazdy wie, wlókł się on juz pare roków. Bo to wiecie wykrent baba co jej sukać trzeba, miała ta figli . . . potrafiła ona roki a roki prawo prowadzić. No ale wygrać by już niebyła potrafiła, bo kazden wiedział, ze prawda po Tomkowej stronie, ale co się stało? Poszła za poradą waszą ojce, no i — tak wygrała. Ludzie się niemogą temu nacudować, a was wielkomozny, to by na rękach nosili . . Bo się mówi ze — powiada — był on nam ojcem i opiekunem a teraz będzie nasym dobrym janiołem. Nie trzeba nam już będzie latać do adwokatów, bo oto wicie ten nas pan, to najlepszy adwokat na świecie.

I on piersy prosił zaraz poradę przy sposobności przeciw spolnikowi, który go już roki suzuje i po sądach włócy, i któremu on by teraz bardzo rad zagrać pod nogi . . A to wiecie panie o jeden garad na ulicy się rozpoceło . . .

I zacyna opowiadać długa historyą o tym procesie ale święty go juz niesłuchał. Kiwnął ręką by posedł, potem skrył twarz w dłonie i zapłakał żałośnie.

Zapłakał boleśnie, bo mu się jasnem stało, ze to wej dospomogł (choć nieświadomie:) do ukrzywdzenia biednego i sprawiedliwego cłowieka, kumotra Tómka.

Posmutniał odtąd święty i siedział całemi dniami w chałupie. Jedno cuł wyrzuty sumienia, drugie umiarkował, ze on adwokackich porad dawać nie

może, bo nigdy niewie, kiedy jednemu pomaga, kogo przez to niscy i o chleb, lub dobre imię przywodzi.

Przypomniał sobie kilku świętych, którzy zacynali adwokactwem ale po krótkiem casie kazdy porzuca ten zawód, bo go żaden nie moze pogodzić ze świątobliwością.

Wiedział jednak dobrze i o tem, ze jezeli on teraz zaprzestanie adwokackie porady dawać, to tu niema co sukać nadalej.

Bo to tak się i stało. Ludzie chodzili do niego całemi gromadami o porady, on zaś radził każdemu zgodę, miłość bliźniego potem zamykał się i nic już nie mówił.

Z początku znosili to nasi ludkowie cierpliwie, bo niewiedzieli co sie ze świętym dzieje, a potem, bardzo samowali swojego dobrocyńcę. Wystawali całemi dniami przed drzwiami świętego a gdy dziś nadarmo cekali, przychodzili jutro i znowu cekali,

Ale ze to ani góral niema owcej cierpliwości to się tez nareście i oni zniecierpliwieli. — Rozpaliło i dokucyło im to tak, ze sponiewierali świętego tak sobie mówiąc: — Oprołeś ty pore kijów, nic — jeś ty nie lepsy jak ci inni, nierozchodzi ci się ta wiera o biednego człowieka. . . . .

I odtąt doznał nas święty od nich tyle przykrości, ze postanowił raz na zawse wrócić do nieba.

— Adwokata tu trzeba nie świętego, — myślał sobie, opuscając tą nasą prześlicną ziem.

Bo ono ta jeno przyjemniej przypatrywać się jej z kądsik z dalsa (na ten przykład z nieba koło św. Jana kiedy to słonecko tak ładnie świeci) jak zyć i kłopocić się na niej.

Góral z pod Babiejgóry.

KRONIKA.

Kronika nowotarska. Tydzień bieżący zaczął się ogonami i ogonkami które potworzyły już wczesnym rankiem poniedziałkowym w rożnych punktach miasta. Najpotężniejszy ogon utworzył się przed główną trafiką, złożony z samych mężczyzn, bo kobiety jeszcze w nich udziału brać nie mogą. Nadszedł tak upragniony tytoń. Niema jednak nadziei by każdy, co stawał w szeregu, choć paczkę tytoniu dostał. Jak bowiem wieść niesie, duża część ze skąpego transportu przeznaczonego dla Nowego Targu i okolicy po drodze z Nowego Sącza gdzieś zaginęła.

Niejasnem jednak jest, dlaczego ogonki tytoniowe są tylko przy głównej trafice a nie ma ich wcale przy mniejszych trafikach, które także część tego cennego materyału dostają.

Inne ogonki to mięsne, chlebowe a przedewszystkiem mączne.

Stałe ogonki znajdują się przy sklepie centrali powiatowej gdzie mozna dostać ziemniaków, p-caku jaja, masła, bryndzy własnej marki, jarzyn, owoców a nawet wody mineralnej Czasami jak n. p. w ubiegłą sobotę można dostać i ryby z polowu w Dunajcu któremi centrala obdzieliła Nowy Targ i Zakopane.

Jarzyny i owoce pokazują się rzadko i w mig bywają rozchwytane — o ceny nikt nie pyta, byle mógł dostać. Jarzyny i owoce trzeba sprowadzać z dalekich stron — a ponieważ ulegają w drodze zepsuciu i kradzieży, przeto nic dziwnego. że i ceny ich są daleko wyższe niż w innych miejscowościach.

Z jagód dopisały tylko borówki — poziomek zupełnie nie było — grzybów dotąt brak.

Centrala rozwija się coraz więcej, gromadząc w swych sklepach i magazynach wszystkie produkta wytworzone w powiecie i sprowadzone z dalszych stron, naturalnie tylko te, które przy usilnych zabiegach można dostać. Zaczęła ona bez kapitału a dziś już obrót jej — mimo krótkiego istnienia idzie w miliony. —

Wielkie stada dzików. pojawiły się znów w tutejszych okolicach które niszczą doszczętnie pola zasiane owsem a zwłaszcza zasadzone ziemniakami. Szkodnikow tych niema komu nawet odpędzać z powodu braku męszczyzn w domu — z tąd i spustoszenia przez dziki wyrządzone są większe niż po inne lata. Należałoby dla ochrony mienia tych biednych ludzi wyśledzić jak najrychlej kryjówki dzików (lasy klikuszowskie i obidowskie) i urządzić na nie przymusowe obławy.

Samobójstwo. Ze Sromowiec niżnych donoszą nam, że stróż nocny Jakób Dyda wszedł dobrowolnie do Dunajca w Pieninach i utopił się, pokłopociwszy się przedtem z żoną. Stosunki domowe już przedtem doprowadzały go do rozpaczy, i szukał już śmierci przez powieszenie, ale sąsiad urwał go ze sznurka.

O bilety powrotne w N. Targu do Zakopanego. Parę osób skarżyło się ze na stacyi w N Targu nie może otrzymać biletów powrotnych. Być może, że urzędnik obecny nie rozumie dobrze żądań podróżujących i dlatego returek kupującym nie daje.

Jubileusz 25 letni kapłaństwa obchodzi dnia 29 lipca Ks. Maurycy Rottermund proboszcz i kanonik w Szaflarach. Cała parafia jednoczy się w tym dniu że swoim Duszpasterzem i życzy mu, by doczekał sie w zdrowiu i wśród pomyślniejszych warunków dalszych uroczystosci jubileuszowych. Jubilat urodził się w 1864 roku w Krakowie, w r. 1892 został wyświęcony na kapłana. Pełnił obowiązki wikarego w Szaflarach expozyta w Nowem Bystrem dalej był katechetą i wikarym w Podgórzu i u św. Piotra w Krakowie. W r. 1901 otrzymał probostwo w Szaflarach. Jako proboszcz rozszerzył kościół, budując dwie nowe kaplice, sprawił

nowe dzwony, zbudował kaplicę na cmentarzu i t. d. Otoczony miłością parafian, przyjaźnią konfratrów i uznaniem przełożonych wśród pracy wszędzie dobre czyniąc doczekał się wśród wojny jubileuszu. Redakcya składa jubilatowi życzenia dalszej owocnej pracy dla Podhala i Polski w zdrowiu „ad multos annos.

Po 10 latach wreszcie zarządziło Towarzystwo miłośników sportu wędkowego z Krakowa podgonkę na białą rybę we wsi Łopusznej. Złowione ryby łącznej wagi 700 kg. sprzedało Tow. Powiatowej Centrali aprowizacyjnej z tem zastrzeżeniem by niżej cen obecnie obowiązującycn sprzedawano ogółowi w Nowym Targu i Zakopanem.

Cena też 2·80 K. 1 kilogram było jak na dzisiejsze czasy bardzo nizką, i to z uznaniem stwierdzić należy, że towarystwo po obywatelsku postąpiło, zadowalniając się skromnym zyskiem.

Dochodzą nas skargi na dość częste trucie ryb przez niesumienne jednostki, wyniszczający w ten sposób małe i wielkie ryby na pewnej przestrzeni wody z wielką szkodą dla rybostanu.

W interesie dobra ogólnego wskazanem byłoby, by publiczność interweniowała w takich wypadkach i powściągała szkodników.

Poradnia dla gruźliczych w Zakopanem. Staraniem Prezydyum gal. Czerwonego Krzyża utworzono w Zakopanem poradnię dla gruźliczych. Instytucya, która już przed szeregiem lat znalazła szerokie zastosowanie we wielu krajach Europy, ma zadanie opiekowania się ambulatoryjnie tymi biedakami, ktorzy są nawiedzeni gruźlicą, a nie posiadają środków do leczenia. W obec coraz poważniejszych rozmiarów szerzenia się tej choroby w naszym kraju, postawił sobie Czerwony Krzyż galicyjski za zadanie opiekowanie się w pierwszym rzędzie inwalidami wojennymi, którzy z powodu gruźlicy zostali wydzieleni z armii, pozatem w ogóle wszystkiemi osobami tą chorobą dotkniętemi, a nie posiadającemi środków do leczenia. W poradni czerwonego krzyża będą, szukający pomocy otrzymywali bezpłatną poradę lekarską i leki, zaś siostry odpowiednio wyszkolone odwiedzać będą chorych w ich domach własnych i pouczać o tem, jak należy postępować, by ochronić otoczenie chorego od zakażenia.

Myśl, którą już wsferach osób uświadomionych przyjęto z wielkiem uznaniem, znajdzie zapewne i wśród najszerszych warstw naszego powiatu poparcie i życzliwe zainteresowanie, zwłaszcza, że jak wykazują liczne obserwacye, już nawet wśród naszego włościaństwa szerzy się gruźlica w sposób budzący poważne obawy. —

Nowa Biała (na Spiżu.) Mieliśmy tu odpust naśw. Maryę Magdalenę. Zebrały się wielkie tłumy ludu. Przepiękne kazanie wygłosił po polsku O. Jezuita z Krakowa czem ludzie byli bardzo uradowani, ponieważ każde słowo zrozumieli. Dużo też ludzi przystąpiło do Ś. Ś. Sakramentów. Za te ucztę duchową Wielebnemu Proboszczowi w Nowej Białej składamy serdeczne „Bóg zapłać.“

Lustracya Ochotniczej straży pożarnej w Zakopanem przeprowadzona przez lustratora Związku okręgowego w Nowym Targu wykazała wynik bardzo dobry. —

Zastano porządek w pożarni i wzorowe utrzymywanie przyrządów i rekwizytów pożarnych, oraz pogotowie składające się z 4 strażaków. —

Zawdzięczyć to należy naczelnikowi straży pożarnej P. Maciejowi Gąsienicy, który mimo swoich zajęć i podeszłego wieku zajmuje sie gorliwie strażą pożarną i rekwizytami. —

Przy przeglądzie księgi kasowej spostrzeżono, że stacya klimatyczna nie udziela tamtejszej straży pożarnej żadnej subwencyi na utrzymywanie rekwizytów ogniowych, lecz cały ciężar utrzymania tak rekwizytów jak i straży spada na gminę; byłoby rzeczą bardzo pożądaną by stacya klimatyczna przyczyniła się do utrzymywania przyrządów pożarnych tem bardziej że lepsze wyekwipowanie straży w rekwizyta ogniowe daje większe bezpieczeństwo i gościom opłacającym sie stacyi klimatycznej. —

Do uzupełnienia przyrządów jest niezbędną rzeczą sprawienia drabiny mechanicznej, której brak przy akcyi ratunkowej dotkliwej odczuwać się daje. —

Za ten dział redakcya niebierze odpowiedzialności.

L: czynności. U VI 627/16
5

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd powiatowy Nowy Targ w obecności funkcyonaryusza Prok. Polaka oskarżonego Jana Warywody i obrońcy Dr. Bałabana przeprowadził dzisiaj rozprawę wskutek oskarżenia c. k. Prokuratoryi państwa przeciw Janowi Warywodzie o przekroczenia z §. 18 ces. roz. z. 21/8 1916 l. 261 Dpp. i na wniosek postawiony przez oskarżyciela, aby ukarać Jana Warywedę orzekł: Jan Warywoda lat 63 kupiec w Zakopanem nie karany winien jest że we wrześniu 1916 w Zakopanem, wyzyskując nadzwyczajne stanem wojennym wywołane stosunki za śliwki a więc przedmioty niezbędnego zapotrzebowania żądał nadmiernych cen.

Czynem tym dopuścił się przekroczenia z § 18 ces. rozp. z 21/8 1816 l. 261 Dpp. i po myśli §. 18 cyt. rozp. przy zastosowaniu § 266 u. k. skazany zostaje na karę aresztu przez 4 dni z zamianą na grzywnę w kwocie 30 k. zaś obok tej kary na grzywnę w kwocie 50 k.

Po myśli §. 23 cyt. rozp. skazany zostaje na ponoszenie kosztów ogłoszenia tenoru wyroku w Gazecie Podhalańskiej zaś po myśli §. 389 p. k. na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

C. k. Sąd powiatowy Oddział VI.
Nowy Targ 16 luty 1917.

U 120/17
3

WYROK

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

Oskarżona Rozalia Tontała lat 60 żona Jana z Witowa winną jest — że dnia 9 maja 1917. w Witowie w wykorzystaniu nadzwyczajnych stosunków stanem wojennym wywołanych żądała widocznie nadmiernej ceny za przedmiot użytkowy t. j. pobrała za 5 kgr. cukru od Teresy Strakowej zamiast 6 k, kwotę 14 k. 80 h. zaś za 1 kg. cukru od Heleny Trapsiak zamiast 1 k. 20 h., kwotę 4 k. przez co dopuściła się przekroczenia z §. 20 ces. rozp. z 24/3 1917. L. 131 Dpp. i po myśli tegoż § - fu skazaną zostaje na karę aresztu przez 14 dni — którą po myśli § 261 nk. zamienia się jej na grzywnę w kwocie 70 K, nadto karę dodatkową grzywny w kwocie 30 K. oraz po myśli § 389 p. k. na zwrot kosztów karnych i ogłoszenie powyższego wyroku w Gazecie Podhalańskiej.

C. k. Sąd powiatowy Oddział III
Czarny Dunajec, dnia 21 lipca 1917
Ruzamski.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Kador Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.